

A z kim byłeś w lesie?
Z mamą, i z Anią, i z Tobą. I ze mną byłeś
Dużo grzybów nazbierałeś?
Sześć!

Cóż za pogoda, może pójdziemy na spacer, żono?
Złapać trochę słońca, podelektować się tych kwiatów wonią
Chętnie pooglądałabym w parku magnolię znów
Ale wstawiłam obiad, jak wrócisz będzie na stole już
Dobrze, zerwę Ci kwiatka czy coś, o piątej będę
Kiedys wracałem o tej z pracy, dziś mam wolne wiecznie
Emertura? Od rutyny niemały skok, chciałbym mieć dom
W miejscu gdzie sezon na ryby jest cały rok
À propos ryb – pamiętam jak mój syn był narybkiem
W podstawówce pobliskiej i w liceum gdy z kumplem policję
Na wagarach poznali, gdy dopadła na służbie ich z piwką
Było to śmieszne, uczył się świetnie, miał duże ambicje
Gdy wrócił z Anglii po raz pierwszy, powiedział "Tato, słuchaj
Na lotnisku miałem siedem na miecha, to łatwa fucha
Jak tyle w kraju przed trzydziestką nie będę miał na życie to wracam tam za
granice"
I zrobił to tym, że na kartkach miliony nabazgrał liter
I może ma to po nas, bo z żoną za młodu
Śpiewaliśmy przy gitarach hity
Grałem na imprezach, on dziś gra gdzieś w Europie
Nawet już dziesiąty rok siedzi w Warszawie
Swoją drogą ciekawe co tam dziś on porabia
Żona dzwoni do niego gdy nostalgia ją dopada
I wszystko mi opowiada
Czas na obiad a on zawsze lubił pichcenie mamy
Szkoda, że dzisiaj nie zje z nami

A na obiadek co jesz?
Marchewkę
Marchewkę? A co jesteś, królik?
Nie, Tomek

Jak byłeś na spacerze Tomek dzwonił
Pamiętasz, jak na gwiazdkę mówił, że album koncepcyjny robi?
Już do połowy jest gotowy
I, że pobił rekord – jest od roku zdrowy
I, że zapuszcza włosy trochę, nawet foto zrobił
Zabawne, myślałem trochę o nim
Go częściej od nas spotykają fani
Jak dla nich gra z mikrofonem w dłoni
No ale taka już rola gwiazdy, że wciąż przyciąga wzrok innych
I rozprzestrzenia blask także dla dobra zimny
Mówisz jakby go w niedzielę świat ten na scenie skradł
Wyprowadził się przecież jak miał 21 lat
Ale wtedy faktycznie częściej odwiedzał nas
Teraz jego kariera trwa
Tak czy inaczej mówił, że już nie pali tydzień i znów
Nie wiem czy wierzyć mu
Bo zawsze jak przyjeżdża na balkonie kopcie we dwóch
Jak przyjedzie na wielkanoc wtedy sprawdzę to
Ważne, że próbuje, więc karcić tylko nie zacznij go
Żyjemy z nim w izolacji, więc nie powiększajmy jej bez sensu

Bo w próżni nie będzie dźwięku
Zabawne, że wychowujesz dzieci
By kiedyś blisko je mieć tylko w ciepłym sercu
Ale spotkamy się kiedyś gdzieś w tym odległym miejscu

Mimo, że ciągle gdzieś mijamy się
Odnajdziemy siebie, nieistotne gdzie
I nieważne kiedy
Nawet nie musicie wierzyć
Bo byliśmy razem tyle lat
Nikt mi nie odebrał was
Mimo, że nas zmienił czas
Nie rozdzieli nas na zawsze
Dopóki pamiętamy o tym
Nic nie może stać się nam!